

# KURJER

Redakcja i administracja otwarta od godziny 10-ej do 3-ej popoł. i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godziny 10-ej do 3-ej i od 5-ej do 7-ej wiecz.

Redakcja i Administracja ulica Krakowskie-Przedmieście № 60.

## Cena Prenumeraty:

W Lublinie z odnośzeniem do domów: rocznie 5 rb. 20 kop., półrocznie 2 rb. 60 kop., kwartalnie 1 rb. 30 kop., miesięcznie 45 kop., tygodniowo 15 kop.

## Z PRZESYŁKĄ POCZT.

Rocznie 6 rb., półrocznie 3 rb. kwartalnie 1 rb. 50 kop., miesięcznie kop. 50

## Cena Ogłoszeń:

Na 1 stronie wiersz jednospaltowy petitem lub jego miejsce 25 kop., na 3-ej stronie 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop. Margines środkowy jednorazowo—4 rb., następane razy 3 rb. Nekrologi za wiersz 25 k. Rękopisy nie zwracają się. Skrzynka pocztowa № 62.

№ 37.

# RUSKI LLOYD TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ

założone w roku 1870.

Zarząd w St. Petersburgu, Bulwar Angielski № 26.

AGENTURY we wszystkich WĘSKZYCH MIASTACH CESARSTWA I KRÓLESTWA.

Kapitał zakładowy pełno wpłacony	Rb. 3,000,000
Kapitał rezerwowy pełno wpłacony	Rb. 1,500,000

Dyrekcja Towarzystwa ma zaszczyt zawiadomić, że Towarzystwo po uzyskaniu NAJWYŻEJ zatwierdzonej ustawy, niezależnie od prowadzonych dotychczas ubezpieczeń transportów morskich, rzecznych, lądowych włączyło w zakres swych czynności.

## dział ubezpieczeń od ognia.

Generalną agenturę tego działu na Królestwo Polskie i gubernję Grodzieńską powierzyło domowi handlowemu

# Stan. Lud. KRONENBERG

w Warszawie, swemu długoletniemu przedstawicielowi w dziale ubezpieczeń transportów.

DYREKCJA: S. P. Elissiejew, Prezes, John Blessig, Vice-Prezes, W. Schernikau, P. I. Lelianow, Z. Krohn, G. Schernikau, Em. Nobel, P. S. Elissejew.

Powołując się na powyższe zawiadomienie, mam zaszczyt donieść, że z d. 1/14 lutego r. b. po złożeniu zastępstwa „Drugiego Rosyjskiego Towarzystwa Ubezpieczeń z r. 1835”, obejmuję

## Generalną Agenturę Towarzystwa RUSKI LLOYD

na Królestwo Polskie i gub. Grodzieńską w dziale ubezpieczeń od ognia, zachowując i nadal trwającą od lat 30-tu reprezentację tegoż Towarzystwa w dziale ubezpieczeń transportów morskich, rzecznych i lądowych.

101—1—1

Z poważaniem

Generalna Agentura

Stan. Lud. KRONENBERG

Warszawa, Zgoda 8.

Zdolni agenci są poszukiwani na korzystnych warunkach.

Filja Towarzystwa Akcyjnego Zakładów

**ŻYRARDOWSKICH W LUBLINIE** poszukuje ucznia z ukończeniem 5 u klas gimnazjalnych. Oferty piśmienne i ustne składać w Zarządzie Filji Krak. Przedm. № 6, tamże bliższe szczegóły co do pensji i warunków przyjęcia. 95—3—3

## Znamie czasu.

W dzisiejszej dobie ogólnego zastoju i niemocy rozlegają się głośno jedynie nawoływania domorosłych puszczyków. Grabarze niedawnej przeszłości skrzętnie się zabrali do roboty i z zacięłą gorliwością uprzątają z rodzimej zagrody najdrobniejsze resztki zduszonych zapałów. Nikt im w tej pracy przeszkodzić nie śmie. Ciemne duchy zachowawczości i wstecznicstwa niepodzielnie święcą dzisiaj Sabat. Na Łysej Górze naszego ubóstwa duchowego czarne brac-

two smaży w tyglach prawowierności religijnej, społecznej i politycznej—postęp polski, obficie podlewając go sosem żydowskim, na którym pono wyłącznie smakowitym wydać się może. Przyszły dziejopis ruchu społeczno-politycznego w Polsce w ostatnich czasach zadziwi się niewątpliwie, czytając, że u nas postęp może być tylko „zdrowy”, t. j. klerykalno - zachowawczy. Tylko taki postęp, któryby łączył nierozdzielnie wady przeszłości z przyszłością, przystosowując przestarzałe formy życiowe do nowych wymagań, a wymagania nowoczesne przykrawał do pojęć i wymagań tra-

dycji, tylko taki postęp jest istotnie polskim. Zaś postęp, który by siał ziarna reformizmu, z punktu zniesienia dotychczasowych pojęć i form życiowych, przenicował dawne wartości, a na miejsce przeżytków umieścić chciał nowoczesne normy myśli, uczuć i czynów — taki postęp jest obcym, żydowskim, wrogim narodowi polskiemu; stanowi zamach na całokształt dziejów narodowych, zaprzeczenie ducha narodowego, trąci „anarchizmem”, do którego umysł prawdziwego Polaka czuć wstręt powinien. Ergo taki postęp zasługuje na wyklęcie z ambony i egzorcyzmy ze strony całego narodu polskiego.

Dziwny zaiste widok! Pewna część naszego społeczeństwa wyobraża sobie, iż naród polski jest wybranym na wzór Izraela, i że dla niego Jehowa stworzył inne normy rozwojowe, niż dla narodów „nieczystych”. „Samobytna” kultura, wolna od wpływów



ogólno-ludzkich, oto ideał naszych narodowych proroków, którzyby radzi naród polski oddzielić murem chińskim od ogólnoludzkich prądów we wszelkich dziedzinach życia. To „zdyżenie“ pojęć rozpowszechnia się w ostatnich czasach bardzo znacznie i znajduje swój wyraz na łamach prasy endeckiej. A więc karygodnym jest z punktu widzenia prawdziwie polskiego podnosić dobrobyt kraju przez rozszerzanie stosunków handlowych pozakrajowych, np. z Rosją i Niemcami, wzmoczenie naszej wytwórczości przemysłowej dla potrzeb zamiejscowych, gdyż w ten sposób warstwa handlowo-przemysłowa zrywa związek ze swoim społeczeństwem i przejmuje się potrzebami obcokrajowymi, a więc obcej ideologii. Jedynie rodzimym jest przemysł rzemieślniczy i ten, w przeciwieństwie do wielkiego przemysłu, należy popierać ze wszelkich sił, nie bacząc na to, że wzmagający się kapitalizm niszczy drobny przemysł, dążąc do centralizacji produkcji w wielkich mechanicznych warsztatach. Upośledzenie gospodarki, nieprzystosowanie się do nowoczesnych wymagań ekonomicznych, choćby kosztem wielkiego zubożenia kraju, niewoli ekonomicznej na rzecz silniejszych sąsiadów, nie przestrasza bynajmniej zwolenników czystości ducha narodowego.

Godzi się tu przypomnieć naszym domorosłym ekonomistom osobę wielkiego przemysłowca niemieckiego, dostawcy narzędzi śmiertelnych—Kruppa z Essen. Jeśli by pp. N.-D. zechcieli swoją miarą mierzyć wartość patriotyczną Kruppa, musieliby dojść do następującego logicznego wniosku: Ponieważ Krupp dostarcza armat i naboju wrogom państwa niemieckiego, tedy jest on największym wrogiem Niemiec, a więc nie jest Niemcem. Tymczasem Krupp należy do rzędu osób bliskich cesarzowi Wilhelmu, jest filarem państwa oraz narodu niemieckiego. Nigdy dotąd najzawziętszy państwowiec niemiecki nie śmiał rzucić oskarżenia owemu potentatowi. Żadnemu patriotcie niemieckiemu nie przyszło do głowy posądzać licznych rzesz swych współobywateli przemysłowców, zasilających obficie obce rynki, o brak patriotyzmu i przejścia się ideologią narodu lub państwa, z którym łączą handlowe stosunki. Lecz prawda —

tam niema pomysłowych endeków. Pp. Krupp et tutti quanti niech przyjadą nad Wisłę, by pobrać kilka lekcji patriotyzmu od pp. Dmowskiego et consortes!

Postępowiec myśli inaczej. Podniesienie dobrobytu materialnego przez rozszerzenie rynku zbytu dla przemysłu danego kraju (unikam rozmyślnie wyrażenie „rodzimego“) nawet po za granicami kraju jest zjawiskiem wysoce pożądanym i w dzisiejszych warunkach gospodarczych nieuniknionym. Fakt podobny, wytwarzając dobrobyt w kraju, umożliwia rozszerzenie i pogłębienie rodzimej kultury, podnosi wartość duchową danego narodu, a tym sposobem wytwarza odporność przeciw wszelkim zakusom wynarodowiającym. Warstwą handlowo-przemysłową, pozostając w nieustannych stosunkach z narodami obcymi, gromadząc środki materialne w kraju dla celów krajowych, a nie eksterytorjalnych, na zarzut braku przywiązania do kraju jedynie ze względu na rozgałęzione pozakrajowe stosunki nie zasługuje, o ile do tworzenia i wzrostu kulturalnych instytucji krajowych się przyczynia. Jedynie rabunkowa gospodarka, polegająca na wyzyskiwaniu sił wytwórczych krajowych, odsunięcie krajowców od pracy, gromadzenie środków na cele polityczne po za krajowe, wrogi dla danego narodu, na miano obcej i nieprzyjemnej zasługuje. Nieuchronną koniecznością ze strony narodu, który chce żyć pełnią życia jest, ażeby wszelkie siły w kraju na swoją korzyść obracał, ażeby ze swoich wrogów dzisiejszych — jutrzejszych sprzymierzeńców, a w dalszym biegu nieodzowną składową część swojej organizacji politycznej wytworzył, aby rozumną świadomą polityką przeszkadzał nurtowaniu w środowisku swoim obcych i nieprzyjemnych prądów. Do tego celu prowadzi atrakcyjna siła wciąż wzmagającej się i wciąż świadomie wzbogacanej kultury rodzimej, która zwolna zastępuje obcym żywiołom ich pozytywną lub urojoną kulturą własną. Na ten pogląd nasi „zdrowi postępowcy“, wychowani w szkole egoizmu narodowego, ciasnego szowinizmu i wyłączności plemiennie-wyznaniowej zgodzić się nie mogą, praca dla przyszłości nie leży w ich programie. Aktualna demagogia przesłania im dalsze widnokręgi. Zdaje im się, że świat

w Polsce kończy się na ich opłotkach i że tylko gromada gęsi i owiec w ich wyłącznej kojcu może z dumą nosić tytuł Polaka. Kto się w tym kojcu nie mieści, kto wyjrzy po za ich opłotek, kto powita radośnie owce z drugiego kojca i przyjaźnie dzioba do nich wyciągnie, ten jest zaprzańcem, parszywą owcą, żydem lub żydowsko-niemieckim pacholkiem. — Nie tedy jednak droga, Szanowni panowie!

Sfinks.

## „Bestjarjusz miłości“ a Chantecler Rostanda.

Nasuwa się pytanie, co czytał E. Rostand zanim przystąpił do napisania Chanteclera. Oprócz literatury trubadurów i romansów rycerskich, którą autor Cyran'a zna dobrze, musiał on przestudjować i materiał symboliczny w mityce mitologicznej greckiej i średniowiecznej, katolickiej—zawarty. Ten świat poetycznej symboliki, średnie wieki zamieściły w księgach opatrzonej nazwą: „Bestjarjusz miłości“.

Dziwne to księgi, a jeszcze dziwniejsi ich autorowie. Proszę sobie wyobrazić, że za czasów rycerskiego króla Ludwika Świętego, najświetniejszego „Bestjarjusz“ dla użytku kochanków p. t. „Bestjarjusz miłości“, napisał nie byle kto, ale sam kanclerz kościoła Ryszard de Fournival. A jest w tej księdze zbiór rzeczy dziwnych i sprzecznych z sobą, według naszych dzisiejszych pojęć, ale zgodnych z epoką średniowiecza, które jest okresem czasu mniej prostoliniowym, niż się to niejednemu dzisiejszemu inteligentowi wydaje.

Bo proszę zauważyć co się mieści w księdze, dla użytku współczesnych kochanków *przez dostojnika kościoła z XIII w. pisanej*.

Jest tam i mocny zapach kadzidła i miry, jest śpiew „Święty Boże“, są wzniosłe kantyczki na cześć „Niepokalanej Dziewicy“ a tuż obok, canzony dla uczczenia świętych „dam serca“, a potem znów, przeczyste tęsknoty do dziewczyn liljowych. Są w niej i długie rozprawy na temat tak ważny np. jak drecząca kochanka wątpliwość: „Wom wyświadcza dama większą łaskę, czy temu, do którego się obiecuje uśmiechnąć, czy temu, kogo za rękę uściśnię, czy temu, któremu nogę pod stołem tajemnie dotknąć“. A nad takim problemem podczas posiedzeń „akademii miłości“, poeci śpiewem improwizowanym po trzykroć odpowiadali przy dźwięku cytr, by w nagrodę otrzymać puchar złoty i uśmiech z cudnych warg tej, dla której serce płonęło wiecznym ogniem, niby świeca przed Świętem Świętym.

A „słodka nauka“ owych czasów, nauczała z kart „Bestjarjuszy miłosnych“, z „Botaniki dla pobożnych“, takiej oto wiedzy:

M. BIERNACKI.

## Maurycy Mochnacki.

Charakter to był niepospolity i tem dziwniejszy w naszym polskim społeczeństwie, górowała w nim przedziwna przenikliwość intelektu, a stąd jasnowidztwo na rzeczy przyszłości wprost zdumiewające. To co on widział od razu—inni spostrzegali dopiero po miesiącach lub latach, tak dalece umiał on odróżniać rzeczy zasadnicze od balastu pobocznych względów. Z zdumiewającą inteligencją łączył on potężne i wyraźne uczucie dla odbudowania dawnego państwa Polskiego, w dawnych granicach i dawnej świetności. Do tego ideału, „jedynego romansu swego młodości“ dążył on energicznie i śmiało. To też wybuchy przejawów jego woli miały wulkaniczne naprężenie, nie znał żadnych względów ni trudności, gdy cokolwiek mu na tej drodze zawadzić miało. Wolny był od czułościowości i sentymentalizmu polskiego. Z najzimniejszą krwią poświęcił by był Lubeckiego głowę, gdy w nim dopatrywał największej zawady rewolucyjnego rządu.

A jednak na załamaniu się woli polegał właśnie dramat jego życia, gdyż obok najwyż-

szego podniecenia i energii zjawiają się u niego zbyt często momenty depresji i słabości, które psychologicznie tak łatwo dają się wyjaśnić w podobnej wybuchowej organizacji, a które w jak najgorszym sensie jako odstępstwa tłómaczyło jego otoczenie.

Mimo to wszystko jednolitość idei rewolucyjnej była u niego zachowana, tylko że po każdym wybuchu, gdy zamiaru nie mógł urzeczywistnić, po chwili depresji wpatrywał się znówu bystro w swe otoczenie, badał puls na nowo, i na nowo przygotowywał się do walki. Elastyczność więc ducha była kolosalna, wyładowanie potężne, ale na nieszczęście zbyt krótko trwałe, gorączkowe, nie wytrwałe. Nie na brak wytrwałości ogólnej możemy się jednak uskarżać, gdyż czem było jego życie, jak nie ciągłą służbą publiczną, ale na brak wytrzymałości w jednym raz obranym kierunku. Inteligencja jego była tak bujna a dar obserwacji tak wielkim, iż w każdej sytuacji wynajdywał sobie wprost z życia coraz to nowe sposoby do akcji. Podobny w tym względzie był do generała Prądzyńskiego, który także był w stanie w jednym momencie strategicznym przedstawić kilka projektów akcji do wyboru, i może dlatego nie odegrał tej roli, którą mu jego genjusz strategiczny zapewnić był powinien. Po za tą buj-

nością umysłową kryje się bowiem brak decyzji woli, która ostatecznie jeden plan wylicza i do jednego się przywiązuje. Dla Mochnackiego jednak wszystkie plany są dobre, które go do celu doprowadzić mogą i jako taki jest on antytezą wszelkiego doktrynizmu. Mochnacki był zarówno gorącym poplecznikiem socjalnej reformy jak i gloryfikatorem szlachty, mógł zarówno kazać powiesić Czartoryjskiego jak i ogłosić go królem, a to wszystko zależne od tej kombinacji, która mu się najprostszą wydawała w danym momencie dla osiągnięcia jedynego celu jego życia, państwa Piastów i Jagiellonów. Jego plany zbudowane zawsze logicznie i racjonalnie były tak szybkie, jego zwroty zastosowane do okoliczności tak błyskawiczne, iż nie dziwnego, że otoczenie za nim podążać nie było w stanie. Dlatego też zaczawszy jako trybun na czele całego prawie ludu warszawskiego skończył osamotniony w małym burgundzkim miasteczku.

Był za lotnym, za mało wytrwałym, a może i za dumnym, aby na kształt angielskich polityków przygotowywać sobie publiczność i partje, podobny w tym względzie do Wielopolskiego, który także tylko w inny znówu sposób gardził wszelkimi sposobami zyskania sobie poparcia ogółu.

D. n.



„Była kiedyś bogini Wenus, zraniona w palec, zamieniła płynącą krew w czerwony kwiat róży. Był kiedyś bóg Narcyz, zakochany w sobie, słuchał co mu prawilo źródło z szumem przelatujące po kamieniach: „Pięknym jesteś Narcyzie, pięknym jak nikt na ziemi i jak nikt na niebie“. A gdy Narcyz uwierzył pochlebstwom źródła, zamienili go Olimpijczycy za karę w biały kwiat wiosenny, co dotąd nosi imię boga. Lilja, to cnota dzwiczka. Tuberoza, to dusza pokutnicy Magdaleny, co Bogu potem była tak miłą. Ziarna pszenicy, to słowo boże, karmiące ludzi i żywiące, przeto ich nie ciśniesz na ziemię, bo gardzić chlebem i słowem bożym grzechem wielkim jest. A że zły duch czycha na zębę ludzką, przeto rozsiął między zbożem osiet i kłokół. Dlatego osiet i kłokół, to złe duchy, a ty człowieku pleń je z pszenicy, bo gdy nadejdzie jesień, chleba zabraknie i umrzesz“. Tyle z botaniki.

A i o budowie świata „Bestjarjusz“ średniowieczne mówią obszernie i uczenie i dają objaśnienia wyczerpujące dla rycerzy w pancerze zakutych, pięknotliwych długowłosych poetów, dla kasztelanek o twarzach jak lilje i róże. Oto ich poglądy na układ świata:

„Wszystko w przyrodzie ma swoje znaczenie, a fundamenty państwa niebieskiego spoczywają na dwunastu drogich kamieniach. Albowiem dwunastu było apostołów i dwanaście miesięcy — czterech ewangelistów i cztery pory roku. Beryl, topaz, onyks, jaspis, agat, ametyst, chryzolit, rubin, szafir, szmaragd i brylant, to nazwy miesięcy i imiona apostołów. Śladem jest planet i śladem grzechów głównych, a symbolem każdej planety jest zwierze — opiekun. Słońce wyobraża lew i orzeł, a odpowiada im w grzechach głównych: pycha. Księżyc i kot; łakomstwo. Merkur i małpa są symbolem nieczystości. Wenus, foka morska i wół to lenistwo. Kogut i wilk wyobrażają obżarstwo, a w konstelacji niebieskiej należy ich szukać pod Marsem, natomiast planeta Jupitera ze słońcem i pawiem daje zazdrość; a kozioł z Saturnem słodmy grzech główny t. j. gniew. Świadomość jednak ludzka zgniebł potrafi wszystkie odwieczne tajemnice dopiero po sądzie ostatecznym, naszym słabym rozumem poznać możemy ledwie okruchy boskiej mądrości. Wiemy zaledwie, że koń jest wyobrażeniem umysłu prorocznego, bo nie straszą go, ani przestrzenie, ani czas. Wiemy, że antylopa jest żyjącym wcieleniem ludzkości, bo gdy ugasi pragnienie w Eufracie, biegnie rozkosznie ku równinom, nie patrząc na „strzelców-djabłów“ ukrytych w zasadzkach. A każdy człowiek, to jak ów jednorozec. Gdy myśliwi chcą go upolować, wysyłają w las dziewice. Skoro ją ujrzy zwierze, podchodzi radośnie i składa swą głowę u jej kolan. Pod znakiem gołębiczy rozumiemy kościół, a lis wyobraża diabła, bo kłamcą jest i złodziejem. Sowa zaś lata po nocy, bo leka się światła bożego“.

Odbiegliśmy daleko, daleko pod względem obyczajowym i intelektualnym, od tych czasów a jednak... jest i dzisiaj jedna dziedzina w której przechowały się nietknięte niemal ułamki owej wiedzy obowiązującej „dobrze urodzonych“ kochanków z średniowiecza.

Dziedziną tą jest język, bo i dziś mówi się jeszcze: dumny jak lew, głupi jak osioł, chytry jak lis, a i słownik kochanków zna i ptaków nieco i roślin nie mało i drogich kamieni potrosze.

A kościół katolicki ma po dziś dzień za symbol gołębicę, jako rzekomy symbol czystości, choć logiczniejsza i szersza w wyrazie symbolika grecka, gołębie nazywała ptakami Afrodyty i bynajmniej cnoty wstrzemięźliwości płciowej zgodnie z dzisiejszą wiedzą przyrodniczą nie przypisywała im. Ale symbolika teologiczna katolicka, jest pełna sprzeczności rażących, a to głównie dla tego, że jest ona niczym innym jeno kompilacją pięknych mitów antycznych, przykrajanych niezdarne nieraz do nowych pojęć religijnych przez dogmatyczne choć niepozabawione poetyckiego polotu umysły, ascetycznych mnichów średniowiecznych. Taką to zapewne atmosferą żył i oddychał przez czas dłuższy E. Rostand, zanim napisał swoją ostatnią sztukę. Ale nietylko stare księgi z „miłosną wiedzą“ napewno wertował autor, wiele, wiele ciekawych komentarzy do poznania tej epoki, wyczytał z kamiennych naw, starych, gotyckich katedr swej ojczyzny, przybranych w twory średniowiecznej symbolicznej fantazji.

A my was czytelnicy zatrzymujemy na tej charakterystycznej literaturze dla tego, że godzi się tym, co się trudzi i walczy na arenie twardego, i powiedzmy wręcz, dziwnie brzydkiego swą szarością współczesnego życia, spocząć na chwile myślą, dla nabrania tchu i posłuchać bajki barwnej jak tęcza o tych szczęśliwszych czasach, kie-

dy to ludzie z pozoru pełni sprzeczności byli jednak w gruncie rzeczy jednolitymi, pełnymi ludźmi, bo przez ich całe jestestwo przewijała się jedna, spokoj im dająca myśl. A myślą tą była, wiara jasna, gorąca, ufna i strzelista w Boga i współrzędna z nią, wiara mroczna a tragiczna w nieprzyjaciela Jego—Szatana.

A zaś symbolikę miłosno-mistyczną średniowiecza, konieczne znać i jej ducha rozumieć trzeba, jeśli się chce pojąć należycie tło historyczne takich utworów, jak ostatnie dzieło poetyckiego talentu E. Rostanda.

St. Poraj.

Dumni jesteśmy, żeśmy się wyzbyli tylu przesądów i zabobonów, ale—zerwawszy z jednymi, przechodzimy do innych! Co zyskałem przez to, że nie ofiaruję już byka Neptunowi lub Jowiszowi, albo myszy Hekacie, że już nie drżą przed Eumenidami, przed czyścem katolickim lub kalwińskim sądem ostatecznym — jeżeli drze przed cudzym mniemaniem, przed tak zwaną opinją publiczną albo przed groźącą napaścią, albo przed obelgą i złym sąsiadem, albo przed niedzą i kalectwem, albo przed wiadomością, o mordach i rewolucji? Skoro drze, obojętnym jest, przed czem drze.

Emerson.

## ODEZWA

### Towarzystwa Psychologicznego.

Siła narodu, to jego wartość umysłowa, to dorobek myśli, dorzucony do ogólnej skarbnicy wiedzy—to praca na polu nauki. Naród nasz w najcięższych chwilach swego życia nie pozostawia tego pola odlogiem, a niejedno nazwisko polskie zyskało sławę nie tylko w kraju, lecz i daleko poza jego granicami. Warunki tylko tej pracy cięższe, niż gdzieś indziej, nie pozwalają jej rozwinąć się w całej pełni i oczekiwane przynieść owoce. Mamy cały zastęp pracowników na polu psychologii eksperymentalnej, rozwija się u nas pedagogia, budzi się potrzeba głębszego poznania psychiki ludzi normalnych i nie normalnych, dorosłych i dzieci, lecz wszelka praca w tym kierunku rozbija się o jedną przeszkodę—o brak pracowni psychologicznej. Brak ten zmusza wielu naszych uczonych do przebywania poza krajem i prowadzenia doświadczeń w laboratorjach zagranicznych, innym odbiera całkowicie możność przedsięwzięcia prac samodzielnych, utrudnia nawet popularyzację wiedzy, nie pozwalając wykładów psychologii odpowiednio demonstrować, co zwłaszcza w kształceniu nauczycieli jest rzeczą pierwszej wagi. Badania, prowadzone w pracowni psychologicznej, poza swym znaczeniem teoretycznym dla postępów nauki, mają wielką wagę praktyczną dla różnych dziedzin życia, z którymi psychologia pozostaje w ścisłym i bezpośrednim związku. Tylko znajomość dziecka daje podstawy do racjonalnego wychowania, cała pedagogika dzisiejsza na tej znajomości się opiera: badania inteligencji dają możność odróżnić dzieci normalne od nie normalnych i każdej kategorii dać odpowiednio dla niej wychowanie; badania nad znużeniem ustalają zasady higieny pracy, których zachowanie jest niezbędne dla zachowania zdrowia młodego pokolenia; psychologia zeznań jest niezbędną dla prawnika, psychologia mowy dla lingwisty, psychologia tłumy dla działacza społecznego; badania nad istotą uczuć i sądów estetycznych dla artysty i krytyka literackiego. Z badaniami psychologicznymi pozostają w nierozdzielalnym związku badania nad morfologią i biologią układu nerwowego, tak ważne w rozwoju metod leczniczych w chorobach nerwowych i umysłowych. Wobec tej nieodzownej i niczym nie dającej się zastąpić potrzeby nauki naszej—szczyt neurologów, psychiatrów i psychologów polskich, odbyty w Warszawie w październiku 1909 r. uchwalili zażalenie pracowni psychologicznej, powierzając tę sprawę komitetowi organizacyjnemu Zjazdu. Powołani przez ten komitet, jako specjalna komisja pracowni, pragniemy tę zbiorową wolę w czyn zamienić. W krajach szczęśliwszych i bogatszych od naszego laboratorium psychologiczne powstają i są utrzymywane kosztem państwa, lub miasta, albo z milionowych zapisów dbałych o oświatę bogaczy; nasza pracownia, która nam ubogim ma zastąpić kilka zakładów specjalnych, gdyż oprócz psychologii eksperymentalnej ma objąć badania z dziedziny pedagogii, psychopatologii i biologii układu nerwowego, może powstać tylko prywatnymi środkami z dobrowolnych ofiar tych wszystkich, którym dobro nauki

polskiej leży na sercu. Do nich więc się odwołujemy z pełną wiarą, pewni, że usłowania nasze znajdą oddźwięk w społeczeństwie, które w poczuciu obowiązku obywatelskiego poprze objęte przez nas dzieło. Ofiary wszelkie na ten cel nadsyłać prosimy do Banku Handlowego w Warszawie, na rachunek bieżący Polskiego Towarzystwa Psychologicznego dla „Pracowni psychologicznej“.

Komisja pracowni: Dr. med. E. Flatau. Dr. W. Męczkowski. Dr. med. R. Radziwiłłowicz. Jadwiga Rzetkowska. Dr. fil. J. Segal. Dr. Wj. Sterling. A. Szyćłówna. Dr. fil. W. Werhvo.

Adres dla korespondencji: Towarzystwo Psychologiczne w Warszawie, Smolna № 15 dla „Pracowni Psychologicznej“.

## Z Lublina i gub. Lubelskiej.

**Oddział Lubelski Warsz. Tow. Hygienicznego.** Zarząd Oddziału Lubelskiego Warszawskiego Towarzystwa Hygienicznego ma zaszczyt zawiadomić W. P., że Zwyczajne Ogólne Zebranie Członków odbędzie się 27 lutego r. b., t. j. w niedzielę o godz. 5 popoł. w lokalu T-wa (gmach po-Dominikański). Porządek dzienny.

1. Zagajenie posiedzenia przez Prezesa Zarządu.
2. Wybór Przewodniczącego Zebrania.
3. Odczytanie protokołu z poprzedniego Zebrania Ogólnego z dnia 14 marca 1909 r.
4. Odczytanie i zatwierdzenie Sprawozdania z działalności Filji za 1909 rok.
5. Przejrzanie i zatwierdzenie bilansu za 1909 r. i projektu budżetu na 1910 rok.
6. Odczytanie protokołu Komisji Rewizyjnej.
7. Określenie wysokości składki, jaka się ma przeznaczyć na kapitał zapasowy.
8. Wybór dwóch Członków Zarządu w miejsce ustępujących pp.: Bańkowskiego i dra Jaczewskiego.
9. Wybór dwóch Członków Zastępców w miejsce ustępujących pp.: Kocowskiego i dra Tymiańskiego.
10. Wybór Członków Komisji Rewizyjnej.
11. Wnioski.

W razie nie dościa do skutku niniejszego Zebrania Ogólnego, następnie odbędzie się dnia 13 marca r. b. i uchwały jego będą prawomocne bez względu na ilość Członków.

**Od Lub. Wydziału Kółek Rolniczych.** Lubelski Wydział Kółek Rolniczych komunikuje, iż dn. 7 i 8 marca roku bieżącego odbędą się w Lublinie 2 dniowe wykłady dla włościan z udziałem pp. Stanisława Leśniowskiego, J. Tuliszkowskiego, Z. Zyglera i A. Tomaszewskiego.

Szczegółowy program wykładów podamy w krótkim czasie. Wydział uprasza duchowieństwo i Zarządy Kółek o łaskawe zachęcanie włościan do wzięcia udziału w wykładach dn. 7-go i 8-go marca w Lublinie.

**Ofiara.** Ku uczczeniu zasług ś. p. Stanisława Sulimierskiego i w uznaniu obu celów wymienionych we wzmiance numerze sobotnim „Kurjera“ p. t. „Zamiast wieńca“, jako zyczliwi znajomi zmarłego a zarazem dla zachęty do naśladownictwa—składają do podziału na cele rzeczono rb. 1. M. i St. L.

**Podziękowanie.** Szanownemu duchowieństwu, alumnom seminarjum, kolegom, przyjaciółom i znajomym, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p. Stanisławowi Sulimierskiemu składa serdeczne Bóg zapłać żona z córeczką i rodziną.

**Na szkoły „Światła“.** W rocznicę śmierci ś. p. Józefa Lewickiego od Z. G.—rb. 3.

**Miłe stosunki rodzinne.** We wsi Gwozdowie dwaj synowie Józef i Iwan przysli w nocy kraść żyto swej matce ze siołchierza; matka uprzedzona

## D-r Bolesław Modzelewski

### CHOROBY DZIECI I WEWNĘTRNE

przyjmuje od 8 do 10 rano i od 3 do 6 popoł.  
100-6-1 Lublin, Hotel Janina.

### Do płatników podatku bóżnicznego

podaje się do wiadomości, że w dniu 14 b. m. t. j. w poniedziałek w Gmachu Magistratu od g. 8-iej rano do 3-iej popołudniu odbywać się będą wybory 2 delegatów od okręgu Bóżnicznego Lubelskiego na zjazd Gubernjalny. W wyborach przyjmują udział wszyscy płatnicy podatku bóżnicznego po złożeniu na miejscu swych legitymacji.



o tym czekała z kijem na synków. Kiedy ci nadeszli, obita ich tak, że leczyli się obaj w szpitalu w Hrubieszowie. Synowie obecnie wnieśli skargę do sądu za koszty kuracyjne, a matka skarży synów o kradzież.

**Ujęcie bandytów.** W piątek dnia 11 lutego na szosie warszawskiej zatrzymano dwóch znanych bandytów. Pierwszy, mieszkaniec m. Lublina, drugi gminy Piastowice gub. Kaliskiej. Przy rewizji znaleziono przy pierwszym złoczyńcy kindżał z pochwą, przy drugim bokser sprężynowy, bojowy.

W tymże dniu zatrzymani zostali przez strażników ziemskich złodzieje: Piotr i Stanisław bracia Papraci, Andrzej Rej, Jan Sitczyk i Kazimierz Mirosław, obwinieni o kradzież wódki, wina, nafty i t. d. W toku śledztwa obwinieni przyznali się do winy.

## Z kraju.

**Zgon.** W Łowiczu zmarł ś. p. Konstanty Konopacki. Urodzony w roku 1828, skończył wydział prawny Szkoły Głównej. W r. 1876 osiadł jako rejent w Łowiczu, gdzie oddał się gorliwie pracy społecznej. Był jednym z założycieli miejscowej straży ochotniczej, przyczynił się do założenia Kasy pożyczkowej w Łowiczu, instytucji wychowawczej dla chłopców p. n. „Nazaret”, był kuratorem szpitala, organizatorem czytelnicy dla wszystkich, wreszcie oddziału Łowickiego Tow. Kultury Polskiej. Liczny orszak odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki zasłużonego obywatela.

**Lista zbiegów wojskowych.** Władze ogłosiły listę popisowych, którzy podczas ostatniego poboru wojskowego nie stawili się na „zborny punkt” lub zbiegli zeń. Lista obejmuje 42 nazwiska.

**„Ruskoje Ziarno”.** Korespondent „Warsz. Dn.” z Suwałk donosi, iż pod protektorem honorowym miejscowego gubernatora p. Stremieuchowa, otwarto w Suwałkach oddział stowarzyszenia „Ruskoje Ziarno”, którego działalność rozszerzać się ma na całą gubernę. Zadaniem stowarzyszenia ma być pomoc osobom obojej płci, pragnącym wydoskonalić się w gospodarstwie rolnym. Stowarzyszenie ma prawo organizować zjazdy, urządzać biblioteki, czytelnice, wykłady, pola doświadczalne.

**Opactwo w Sulejowie.** W Sulejowie pod Piotrkowem istnieje bardzo stary klasztor Cystersów, sięgający XI wieku. Klasztorne budynki są w straszonym upadku. Otóż architekt Czesław Przybylski z Warszawy zaproponował przeróbkę tych pozostałych budynków po lasztornych na szkołę rolniczą, zachowując wszystko, co godne uwagi. W ten sposób zapobieżonyby ruinie bardzo cennego zabytku.

**Z Pabianic.** Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości w Warszawie wśród licznych nadzorów przy restauracji dawnych zabytków wzięło udział w restauracji ratusza w Pabianicach, dawnego zameczka, należącego do biskupów krakowskich. Budynek pochodzi z XVI wieku. Kierownictwo i czuwanie nad zabytkiem objął architekt T. Wiśniewski.

**Odczyt w żargonie w Kaliszu.** Literat Aronow z Warszawy miał dnia 12 b. m. wieczorem w sali Towarzystwa Muzycznego odczyt w żargonie „O sztuce żydowskiej i zadaniach żydowskich muzyczno-literackich związków”.

**Opłata za przesyłanie depesz** została obniżona i będzie wynosiła do Rosji Azjatyckiej 8 kop. za wyraz, do ros. urzędów telegraficznych w Mandzurji 14 kop. i do obwodów jakuckiego 5 kop.

## Z Litwy i Rusi.

**Sprawa prasowa.** Dnia 10 b. m. wileńska Izba sądowa, z udziałem przedstawicieli stanów, rozpatrywała powtórnie sprawę p. L. Perkowskiego, redaktora „Pobudki”—polskiego miesięcznika redagowanego przez młodzież wileńską.

W № 1 tego pisma zamieszczono artykuły: „Nasze zadania”, „Uniwersytet wileński” i wiersz „Hasło”. W artykułach tych prokuratorja dopatrzyła się czynów buntowniczych; numer skonfiskowano, a redaktora pociągnięto do odpowiedzialności z 1 p. 1 cz. § 127 ust. kar. Proces odbył się w marcu r. z. Wileńska Izba sądowa uniewinniła wówczas p. Perkowskiego. Na skutek jednak protestu prokuratora, sprawa przeszła do Senatu, który skasował wyrok Izby sądowej i zalecił proces powtórny.

Oskarżonego ponownie teraz uniewinniono i nakazano cofnięcie konfiskaty numeru 1-go „Pobudki”. Bronił pomocnik adw. przys. Powołockij.

**Sprzeniewierzone krocie.** W Berdyczowie w oddziale banku handlowo-przemysłowego niejakemu Lichotolowi wypłacono 200.000 rb. na mocy sfałszowanego przekazu; oszustwa tego przez dwa tygodnie mniej więcej nie spostrzeżono, a wykryto je dopiero w ubiegły wtorek, gdy się przekonano, że ów przekaz jest sfałszowany. Stwierdzono też, że Lichotolowi dopomógł do tego krociowego oszustwa niejaki Jaron, który podawał się także za A. Bielskiego i M. Rubinsteina.

## Telegramy.

### GAŃCĄCY DZIEŃ W PRUSACH.

**Berlin, 14 lutego.** W niedzielę odbyła się wspólna manifestacja przeciwko rządowemu projektowi reformy wyborczej w Prusach, urządzona przez socjalną demokrację.

Po szeregu wieców w różnych dzielnicach Berlina, na których potępiano projekt słowami najwyższego oburzenia i powzięto rezolucję żądania czteroprzymiotnikowego głosowania, utworzył się olbrzymi, wprost niepomniący w Berlinie pochód, który ze śpiewem hymnu robotniczego i mnóstwem sztandarów czerwonych ruszył ku pałacowi cesarskiemu.

Stutysięcznemu tłumowi zastąpił drogę „Pod lipami” liczny oddział policji, uzbrojonej od stóp do głów, którego dowódcy oświadczyli pierwszym szeregom pochodu, że w razie posuwania się pochodu dalej, policja użyje broni.

Ponieważ skonsygnowane też było wojsko w pobliżu kwateronicy pochodu, naradziwszy się krótko, postanowili nie dopuścić do krwi rozlewu i zadowolili się wygłoszeniem szeregu mów. Wnet ponad głowami tłumy ukazał się mówcy, którzy w słowach gorących naplętnowali postępowanie rządu i energicznie potępili działalność kanclerza Bethmana-Hollwega, nazywając go dworakiem karjerowiczem, który dla osobistych celów podjął

się czynu, jakiego żaden z jego poprzedników nie śmiałby się dotknąć. Okrzyki: „zdrajca”, „wróg ludu!” rozlegały się co chwila, a tłum podejmował te wyrazy i z tysiąca piersi wyraził owe chorem rozległy się po całej dzielnicy.

Po mowach manifestacyjnych uczestnicy pochodu, wobec okazywanego zniecierpliwienia ze strony policji, rozeszli się grupami, śpiewając „Marsyljanke”.

W pałacu cesarskim zgromadzeni byli wszyscy ministrowie, zaś cesarz Wilhelm odbierał co 5 minut osobiste raporty prezydenta policji; Bethmann-Hollweg nie odchodził przez cały czas od telefonu.

Demonstracje odbyły się w mieście bez zajść szczególnych, natomiast na przedmieściu Rixdorf przyszło do krwawego starcia manifestantów z policją. Wojska w szyku bojowym trzymane do późnego wieczora, wogóle zaś na ulicach Berlina widać wszędzie podniecenie. Wieść o zajściach w Rixdorfie sprowadziła tam tłumy berlińczyków.

Sądzą ogólnie, że niebawoma liczba uczestników demonstracji wpłynęła na to, że policja zachowała się taktownie. Olbrzymi tłum zaimponował też rządowi.

### AUSTRIA I ROSJA.

**Konstantynopol, 14 lutego.** Porta otomańska zapytała gabinety: petersburski, wiedeński i londyński, jak ma rozumieć zbliżenie się pomiędzy Rosją a Austrią. Porta otrzymała wyjaśnienie zadowalające, że celem zbliżenia jest, oprócz uregulowania niektórych spraw niezadowolonych, utrzymanie *status quo* na Bałkanach.

### BUNT WOJSKOWY W CHINACH.

**Hongkong, 14 lutego.** W prowincji Kanton wybuchnęły w wojsku chińskim zaburzenia. Kanonierka niemiecka wypłynęła z Tsintau dla obrony interesów niemieckich. Onegdaj były tam starcia zbrojne.

**Hongkong, 14 lutego.** W Kantonie bity się z sobą trzy bataljony wojska chińskiego. Dezertowało z szeregow 200 żołnierzy.

### KOBIETY — PARLAMENTARZYSTKI.

**Helsingfors, 14 lutego.** Wyjaśniło się, że do sejmiku wybrano 17 kobiet, a mianowicie 10 socjaldemokratek, 3 szwedki, 2 młodofinki i 2 starofinki.

### ABDUL HAMID.

**Saloniki, 14 lutego.** Krąży pogłoska, że eks-sultan Abdul Hamid znajduje się w agonji.

### NOWY AEROPLAN.

**Wiedeń, 14 lutego.** Inżynier Warchałowski dokonał w Wiener Neustadt dwóch próbnich wzlęć na aeroplanie własnego pomysłu. Zastosował on ulepszony system Farmana. Próby udały się świetnie. Publiczność urządziła Warchałowskiemu wielką owację.



### Ulepszony palnik naftowo-żarowy

każdy może sam zastosować do każdej starej lampy, daje do 90 świec światła, zastąpi więc 4 lampy, a zużywa nafty mniej, jak jedna stara lampa. Wyśle za zaliczeniem pocztowym KOMPLET z dopasowaną siatką za rb. 4 z przesyłką.

Wincenty Jeżowski, Warszawa II, ul. Żorawia 41.

HURTOWO WYSOKI RABAT.

3781-68-5-3



### FILTR PASTERYZATOR MALLIÉ

Najwyższe odznaczenia na wystawach wszechświatowych

Niezbędny w każdym gospodarstwie

JEDYNY APARAT OCZYSZCZAJĄCY WODĘ OD WSZELKICH NIECZYSTOŚCI ORAZ ZARAZKÓW CHOROBTWÓRCZYCH. ŻAŁAĆ WSZĘDZIE.

Wyłączny przedstawiciel: JÓZEF UNSZLICHT,

Warszawa, Koszykowa № 35, telefonu 7-70.

Najlepszy przyjaciel żołądka

## WINO „SAINT-RAPHAËL”

WZMACNIA ORGANIZM, ZAPOBIEGA ZABURZENIOM ŻOŁĄDKOWYM,

PRZYWRACA SIŁY.

3103-63-2-1

TOWARZYSTWO WINA

*S. Raphaël*

Valence (Drome) Francja.

Strzec się podrabiania!

Żądać z takim napisem na banderoli.

Ogłoszenia przyjmuje w Warszawie: Warszawskie Biuro ogłoszeń Ungra Wierzbowa 2.—Dom handlowy L. i E. Metz & Co Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki 1-sze piętro).—Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz, Marszałkowska № 120.